

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOSCIA,
PRAWDA I ZBODA

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: 2 złote, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Kontrakt pożyczki gotowy.

Blisko rok temu wyjechali delegaci polskiego rządu. Krzyżanowski i Miynarski, do Ameryki, aby tam z rzeczoznawcą od spraw polskich, Kemmererem, i z bankierami omówić

sprawę pożyczki dla Polski.

Skutek tej podróży ujawnił się dopiero teraz, gdy poraz drugi przybyli do Warszawy delegaci amerykańskich bankierów i

dobili targu

o udzielenie Polsce pożyczki w wysokości 62 milionów dolarów i 2 milionów funtów szterlingów, co czyni 10 milionów dolarów, razem 72 milionów dolarów.

Rząd polski podpisuje kontrakt, iż bierze od bankierów

72 milionów dolarów

na 7% rocznie i zobowiązuje się zwrócić tę pożyczkę w półrocznych ratach. Pierwsza rata płatną jest 15 kwietnia 1928 r. Rząd zobowiązuje się zwrócić poza procentami, 74 milj. 100 tysięcy dolarów, czyli za każde 100 dolarów pożyczonych zwróci rząd 103 dolary i procent.

Ale rząd

tylko na papierze

bierze owe 72 milionów dolarów, albowiem bankierzy odtrąca sobie odrazu:

a) 8 dolarów za każde 100 dolarów pożyczki na pokrycie różnicy kursu emisyjnego pożyczki, który ma wynosić 92 za 100, czyli bankierzy zatrzymają sumę

5 milionów 760 tysięcy dolarów;

b) prowizję jako zysk banków za zrobienie

pożyczki i na koszt emisji pożyczki po 4 dol. za każde 100 dolarów, czyli

2 miliony 880 tysięcy dolarów;

c) procent za pół roku z góry, czyli

2 miliony 520 tysięcy dolarów.

Razem więc bankierzy zatrzymają 11 milionów 160 tysięcy dolarów, czyli rząd, który pożyczka niby 72 miliony dolarów, a zobowiązuje się oddać 74 miliony dolarów,

dość na rękę 60 milionów 840 tysięcy dolarów. Z sumy tej rząd obowiązany jest jeszcze 2 miliony 880 tysięcy dolarów złożyć na osobny fundusz amortyzacyjny nietykalny, jako zabezpieczenie, że przyszłe raty pożyczki i procenty na czas będą płacone, czyli że rząd ostatecznie weźmie na rękę

okragło 58 milionów dolarów.

Jak widzimy, bankierzy dobry zrobili interes.

Owe 58 milionów dolarów musi rząd użyć wedle umowy z bankierami na ulepszenie naszej waluty, czyli naszego złotego, a więc rząd wykupi będące dziś między ludźmi papierowe pieniądze na 2 złote i na 5 złotych i zapłaci za te papiery dolarami. Rząd da 50 milionów złotych w złocie, a więc około 10 milionów dolarów na zakup nowych akcji Banku Polskiego oraz złoży drugie 10 milionów dolarów do Banku Polskiego, jako swój fundusz żelazny na ciężką godzinę. W ten sposób

na te trzy cele

pójdzie około 50 milionów dolarów, a zaledwie około 8 milionów dolarów zostanie na wszystko inne.



01518725T

— 2 —

Nad ścisłym wykonaniem tego planu **czuwać** ma stale

delegat bankierów,

amerykanin Parker, który będzie wybrany do Rady Banku Polskiego.

Obok tego kontraktu bankierów z rządem, podpisany zostaje

drugi kontrakt:

banków emisyjnych (czyli banków, utrzymujących walutę państwową) Ameryki, Anglii, Francji, Szwajcarii, Holandji, Szwecji i Niemiec z Bankiem Polskim. Banki zagraniczne zapewniają tym kontraktem **Bankowi Polskiemu krótkoterminowy kredyt w wysokości 20 milionów dolarów.**

Rząd polski zobowiązał się wobec bankierów zagranicznych, że wtedy, gdy oni będą wypłacać polskiemu rządowi dolary, **rząd polski zażąda od swoich obywateli dowodu, że i własni obywatele wierzą rządowi i że także pożyczą państwu to, co mają, to jest złote.** Dlatego też rząd szybko przygotowuje obecnie

projekt pożyczki wewnętrznej,

u obywateli polskich, na sumę 100 milionów złotych. Te 100 milionów złotych, jak zapewnia rząd, pójdą na pożyteczne budowle i kredyty inwestycyjne wewnątrz państwa. O tej ostatniej pożyczce nieraz jeszcze pisać mi przyjdzie.

W gazetach, popierających obecny rząd, **pisać będą, że ta amerykańska pożyczka jest doskonale zrobiona, że i Niemcy czy Belgowie lepszego interesu z Amerykanami nie zrobili itd.** Radzę wobec tych przechwałek

trzymać się ostrożnie.

Przy sposobności przedstawię sprawę pożyczek zagranicznych, a wtedy okaże się, że w szczególności **Niemcy dostali znacznie lepsze warunki u bankierów amerykańskich.** Za to **prawdą jest to, że dawne pożyczki polskie, jak włoska i Dillona, są gorsze od obecnej.**

Dlaczego rząd tę pożyczkę wziął? Pisałem już nieraz o tem, że za radą Kemmerera rząd nasz prowadził taką gospodarkę handlu Polski ze światem, że

Polska co miesiąc musi dopłacać

do tego handlu. **Cyfry, ogłoszone przez rząd, a dotyczące tego handlu w ciągu pierwszych 8 miesięcy tego roku**

biją w oczy wymownie.

Przez pierwsze 8 miesięcy (od stycznia do końca sierpnia) 1926 roku przywieziono ze świata do Polski towarów za sumę 509,772.000 złotych w złocie. W tych samych miesiącach 1927 roku przywieziono towarów za **1,086.010.000 złotych w złocie,** a więc w 8 miesiącach 1927 r. przywieziono towarów obcych do Polski za sumę **o 576,238.000 złotych w złocie większą, niż w 1926 roku!**

W tych samych 8 miesiącach 1926 r. **Polska wywiozła w świat towarów za 822,914.000 złotych w złocie, a w r. 1927 za 943,035.000 złotych**

w złocie, czyli Polska wywiozła w r. 1927 więcej o 110,121.000 złotych w złocie, niż w r. 1926.

Rachunek ostateczny

tych cyfr jest jasny: **w 8 miesiącach 1926 roku Polska zarobiła na handlu ze światem 313,142.000 złotych w złocie, a w 8 miesiącach 1927 roku Polska straciła 142,975.000 złotych w złocie.**

A gdyby rząd obecny tylko przez 8 miesięcy tego roku prowadził był taką gospodarkę handlową, jaką prowadził w pierwszym półroczu 1926 roku ówczesny rząd koalicyjny (Skrzyński, Żdziechowski, Kiernik, Piechocki i t. d.) — to

wynik byłby taki:

- 1) **zysk 313,142.000 złotych w złocie;**
 - 2) **podwyżka wywozu 110,121.000 zł. w złocie**
- razem 423,263.000 złotych w złocie; (Okrągło 423 milj. zł. w złocie**

równa się 82 milionów dolarów!

A więc **8 miesięcy oszczędnej, skromnej polityki handlowej, 8 miesięcy przyciśnięcia paska wystarczyłoby na to, aby sprowadzić do Polski ponad 80 milionów dolarów pieniędzy**

na własność i bez procentu.

Ale obecnie rządzący Polską

inną poszli drogą:

wolą **pożyczać i kupować, niż oszczędzać i powoli się dorabiać!**

STANISŁAW RYMAR.

Dopisek. Już po napisaniu powyższego artykułu przyszła wiadomość, iż koszt zaciągnięcia pożyczki są **większe, niż podałem.** I tak wynagrodzenie bankierów wyniesie ma nie 4%, ale 5% od całej sumy, nadto koszt (np. pośrednicy, telegramy, jazdy i t. d.) kosztować mają do 1%. Czyli do kosztów już przeze mnie wykazanych **doliczyć trzeba jeszcze dalsze: 720 tysięcy dolarów dla bankierów i drugie 720 tysięcy dolarów na koszty inne.**

St. R.

Serce Tadeusza Kościuszki

przywieziono do Warszawy.

W sobotę 15 b. m., w 110-tą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, serce Naczelnika wróciło do kraju. Do Warszawy przybyło wcześniej, niż to było spodziewane, dlatego też w uroczystym powitaniu szerszy ogół nie mógł wziąć udziału. Stało się to dlatego, iż transport zbiorów rapperswilskich z relikwiami eskortowali przez całą drogę oficerowie szwajcarscy. Ażeby uchronić ich od czekania — w Piotrowicach, gdzie wsiedli oficerowie polscy, wagon osobowy przyczepiono do pociągu pospiesznego, który przybył do Warszawy o godz. 3.27 popołudniu.

Na peronie uszykowała się kompanja honorowa piechoty ze sztandarem i orkiestrą. Przybyli też: min. Dobrucki, min. Romocki, szef kan-

O tytuł „księdza“.

Przed kilkoma dniami sąd bydgoski rozważał sprawę sekciarza Kocyłowskiego (należącego do kościoła „narodowego“), który w ogłoszeniu rozwodowym tytułował się „księdzem“.

Kocyłowski dowodził, że ma prawo do tego tytułu, natomiast ks. proboszcz Skonieczny, powołany jako biegły, udowodnił jasno, na podstawie historycznej, że tytuł „ksiądz“ przysługuje jedynie duchownym rzymsko-katolickim. Oskarżony, przywłaszczając sobie ten tytuł, wprowadzał w błąd ludność katolicką, wywołuje zamieszanie pojęć i budzi zgorszenie. Dowodem tego są liczne protesty organizacyj katolickich przeciwko sekciarzom, używającym tytułu „ksiądz“.

Sąd po krótkiej naradzie skazał sekciarza Kocyłowskiego za nadużywanie tytułu „ksiądz“ na karę 60 zł.

Niech pan Kocyłowski jedzie do p. Oraczewskiego — tam zostanie odrazu biskupem.

—ooo—

Stary Judasz.

Jak p. Stapiński sprzedawał chłopską sprawę austriackiemu rządowi.

„Bratni organ Stapińskiego — „Wyzwolenie“ przypomina mu dawne austriackie grzechy. Czytamy tam:

„Stańczycy (obszarnicy) krakowscy podjęli się pośrednictwa między ministrami austriackimi a Stapińskim, a ich przywódca ówczesny poseł Władysław Leopold Jaworski doręczył Stapińskiemu kwotę 80 tysięcy koron, za co Stapiński zobowiązał się poprzeć rząd.

Stapiński byłby paktu dotrzymał i w tym celu, zataiwszy przed chłopami fakt sprzedania się rządowi, systematycznie okłamywał klub poselski, opowiadając mu „hocki — klocki“ i próbował wciągnąć go w służbę rządową, atoli to mu się nie udało. Rząd austriacki widząc, że Stapiński przecenił swe wpływy w klubie i naciągnął rząd na 80.000 koron, kopnął Stapińskiego i ujawnił fakt sprzedania się Stapińskiego, okazując jego kwity posłom Kędziorowi i Średniańskiemu.

Ujawnienie tego handlu wywołało straszliwe zamieszanie polityczne na wsi, doprowadziło do rozbicia stronnictwa ludowego, a Stapińskiego pohaniało na wieki.

„Łapowe“ z funduszu państwowego.

Czego Stapiński nauczył się w Austrii, to samo uprawia i w Polsce. Ta obrzydliwa ropucha polityczna wraz ze swym synem niedośłym szlachecciem, Tadeuszem Ritter von Stapińskim, wciska się wszelkimi szparami ku rządowi obecnemu. Stary i młody rajfur wszystko chwali, źle czy dobrze. Zawsze jest zachwycony, jak to wspaniale wszystko u nas idzie, a mało kto wie, że za to rajfurowanie ten handlarz chłopskiej skóry nie wstydzi się nawet w Polsce niepodległej brać „łapowego“ z funduszy państwowych.

Jak pobrał Stapiński 10 tysięcy złotych za jeden numer „Przyjaciela Ludu“.

„Wyzwolenie“ zazdrości widocznie Stapińskiemu powodzenia i aczkolwiek jest także pismem bardzo sprzyjającym rządowi, mimo to wywleka na światło dzienne sprawy sanacyjne starego Judasza. Cóż ono pisze?

Otóż „Wyzwolenie“ pisze — „rolę Leopolda Jaworskiego w stosunku do Stapińskiego spełnia teraz jeden z posłów od bryldąbszczaków, dzięki któremu Stapiński dostaje łapowe z funduszy publicznych.

W tym roku Stapiński ma przyznane i częściowo już wypłacone dziesięć tysięcy złotych łapowego.

Za Austrii wziął Stapiński łapówkę 80 tysięcy koron w formie „pożyczki“ od Jaworskiego, której to pożyczki nigdy nie zwracał, bo była pozorna, a całą sumę 80 tysięcy koron Stapiński zużył na własne spekulacje majątkowe.

W Polsce zaś Stapiński pobiera „łapowe“ w formie „zapłaty za ogłoszenia“.

Jak to się dzieje?

Dzieje się to w sposób następujący:

Polska Agencja Telegraficzna (Pat), jako biuro ogłoszeniowe daje Stapińskiemu zlecenie wydrukowania artykułów zupełnie nikomu na nie niepotrzebnych, a dla czytelników pism ludowych zawierających nawet tendencję szkodliwą, bo **zachwalających loterję, wódkę i tytoń**. Są to artykuły, jakie czytelnicy „Przyjaciela Ludu“ na ośmiu ostatnich stronach czytali w numerze z 2 października b. r. Artykuły te są ogłoszeniami Banku Polskiego, Pocztovej Kasy Oszczędności, Monopolu Spirytusowego, Urzędu Loterii Państwowej i t. p., samych państwowych instytucyj.

Za takie intratne ogłoszenia wyasygnowano dla Stapińskiego kwotę dziesięć tysięcy złotych.

Wydrukowanie tych ogłoszeń i papier kosztowało Stapińskiego 700 złotych, a nadto, aby sobie zrobić „dobre oko“ u góry, „miłosierny“ Stapiński posłał na ręce Prezydentowej Mościckiej kwotę 400 złotych na powodzian, a równocześnie w „Przyjacielu Ludu“ dla omamienia czytelników rządowych, jakie to wielkie wpływy ma słowo Stapińskiego, wydrukował zmyślony wykaz rzekomych ofiarodawców, którzy już to wogóle nie istnieją, już to nie dali.

Potrąciwszy te wydatki Stapińskiego, okazuje się, że **na czysto jego „łapowe“ wynosi 8.900 złotych i za tę kwotę Stapiński wszystko chwali**, nawet zjazd szlachecki w Dzikowie i dekret prasowy.

Ot zwykły sprzedajny geszefciarz polityczny, „ozdoba“ stronnictwa „chłopskiego“.

Tyle organ rządowy „Wyzwolenie“.

Nie dziwcie się też Czytelnicy nasi, że może Stapiński to swoje sprzedajne pismo pakami nadsyłać do wsi naszych zadarmo i rozrzucac je jak śmieci. To co ujawnione zostało to przecież pokazna sztuczka, bo 10 tysięcy złotych za jeden numer. Przecież to nie bagatelka, a o czym nie wiemy? Za co, na co, ile bierze. Jak ktoś raz się sprzedał, to potem idzie jak z płatka. Najgorzej zacząć — judaszowskie srebrniki nie śmierzają dla niego.

A czy to jeden tylko Stapiński doi.

Przysięgi żydowskie.

Z okazji „Sądnego Dnia“ zamieściła gazeta socjalistyczna żydowska następujące objaśnienie znanej nawet chrześcijanom modlitwy-pieśni p. t. „Kol Nidrei“:

„Najświętszą modlitwą u żydów jest „Kol Nidrei“. W niej modlący się zawiadamia Boga, że wszystkie żydowskie śluby, obietnice, przysięgi, umowy i podobne zobowiązania z całego roku przyszłego żyd uznaje teraz przed Bogiem za nieważne. Znaczy to, że cały przyszły rok będzie żyd się zaklinał najświętszymi przysięgami, będzie dawał uroczyste obietnice, obiecywał hojne dary, zawierał różne umowy i t. d., a zgóry już będzie miał cichą umowę ze „swoim“ Panem i sędzią (Bogiem), że to wszystko jest nieważne, a zatem gdy nie będzie dotrzymywał słowa, to go Niebiosa nie ukarzą“.

Zwracamy uwagę, że tak pisze nie jakaś antysemitka gazeta, lecz organ żydowskiego Bundu.

Nasuwa się tedy pytanie wobec tego publicznego przyznania się do szacherki z przysięgą — jak można czy to na urzędzie, czy w sądzie wierzyć przysiędze żyda, który odmawia modlitwę: „Kol Nidrei“?

—ooo—

Zdrowie.

NA CO CHORUJEMY W JESIENI.

Każda pora roku ma właściwe sobie choroby. Gdy po ciepłym lecie następuje chłodna jesień, zimne wiatry, a skóra jeszcze nie jest przyzwyczajona do zimna, zapadają ludzie najczęściej na **zapalenie płuc**, zwłaszcza, gdy się nie ubierają ciepło, wychodzą zgrzani i spoceni na powietrze, lub przemoczą nogi, które nie znoszą wilgoci i zimna. Głowę trzymaj chłodno, a nogi ciepło, mówi dawne przysłowie, a przysłowia są mądrością narodów.

Pijacy najczęściej zapadają w jesieni na bardzo ciężkie zapalenie płuc, na które też i często umierają, a to z przyczyny osłabienia serca, które u pijaków ulega tłuszczowemu zwyrodnieniu. Wogóle pijacy mają skłonność do wielu chorób, które przebiegają u nich bardzo ciężko. Tak to ta miła wódeczka osłabia organizm i pijacy najprędzej marzną na mrozie. Trzeba wiedzieć, że wódka nie rozgrzewa wcale, jak to powszechnie sądzą. Rozgrzewają herbata i kawa.

Niektórzy ludzie mają skłonność do zapalenia płuc i przechodzą je po kilka razy w życiu. Tacy powinni szczególnie wystrzegać się wszelkiego zaziębienia, przemoczenia nóg, bo coraz ciężiej zapadają na zapalenie płuc, które wkońcu doprowadzić może i do śmierci. Nie przechodzi ono z chorego na zdrowego i nie jest chorobą zaraźliwą. Trzeba dbać o to, aby i w izbie było ciepło, by temperatura wynosiła 13—14 stopni R., bo i tutaj, zwłaszcza starsi ludzie, przeziębienie się mogą i dostać zapalenia płuc. Zaczyna się ono

zwykle dreszczami, gorączką, silnem kłociem w boku, kaszlem, a w wykrztuszanej flegmie pokazuje się krew. Ostatni objaw jest bardzo charakterystyczny dla zapalenia płuc. Po kilku dniach, zazwyczaj pięciu lub siedmiu od początku choroby, następuje wśród obfitych potów gwałtowny spadek temperatury. Stanowi temu towarzyszy często wielkie osłabienie, upadek sił i choremu trzeba wtedy dawać posilne pokarmy, jak gorące mleko, mocny rosół, herbatę i kawę. Powinien spokojnie leżeć w łóżku w dobrze przewietrzonej izbie, nawet nie mówić wiele, a na kłócie w boku najlepiej skutkują suche blafki i gorące okłady, zmieniane trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczór. Pragnienie i kaszel uspokajają najlepiej odwar śluzu. Podczas choroby nie należy pić wódki i palić tytoniu, który drażni gardło i płuca. Powietrze w izbie powinno być świeże i czyste, bez kurzu i dymu. Chorego trzeba ciepło nakrywać.

Ponieważ kilkakrotnie przebyte zapalenie płuc usposabia w wysokim stopniu do suchot płucnych, należy się go wystrzegać i hartować skórę za pomocą chłodnych obmywań wodą słoną. Osoby, mające skłonność do zapalenia płuc, nie powinny siedzieć na zimnem powietrzu i palić tytoniu. Muszą się wyrzec tego szkodliwego nalogu.

Dr Władysław Chodecki.

Gospodarstwo.

ZYWIENIE KRÓLIKÓW.

Zywienie królików naogół nie nastrecza zbyt znacznych kłopotów, jednakże przesadnem jest twierdzenie, iż króliki można żywić byle czem i mimo to królikarnia będzie dobrze się rozwijać. Jest to mniej więcej to samo, co przysłowiowe karmienie kozy „suchą miotłą“. Kto się bliżej stykał z tą sprawą wie na pewno, jak się czują w ten sposób karmione kozy i ile przytem dają mleka. Podobnie rzecz się ma i z królikami. Wiemy aż nadto dobrze, iż królik, pozbawiony swobody i zamknięty w małej stajence, wymaga większej pielęgnacji, niż zwierzątko korzystające z pełnej swobody. Zarówno niedokarmianie, jak i zbytne zakarmianie królików jest bezwzględnie szkodliwe.

Mijają się z prawdą, lub nigdy sami nie hodowali królików — ludzie, którzy piszą, że króliki można żywić jedynie chwastami i sianem zimową porą i mimo to będzie z nich pożytek. Kto w ten sposób myśli prowadzić królikarnię, niechaj lepiej nie rozpoczyna tej pracy, gdyż wkrótce czeka go pełne rozczarowanie. Królik naogół jest zwierzątkiem dość żarłocznem. Aby czuł się dobrze, potrzebuje zarówno paszy objętościowej (zieleniny, siana i t. p.), jak i treściwej (ziarna, otrąb i t. d.), według moich obliczeń miesięcznie dla królika potrzeba paszy bytowej, t. j. niezbędnej do podtrzymania życia — siana 4 kg, owsa ¾ kg.,

celarji cywilnej P. Prezydenta p. Dzieciołowski, kancelarji wojskowej pułk. Zahorski, przedstawiciel protokołu p. Andrycz, kom. rządu Jaroszewicz, nac. departamentu kultury i sztuki Skotnicki, rektorzy wyższych uczelni, oraz młodzież akademicka ze sztandarami.

Po przybyciu pociągu na stację — do wagonu z relikwiami narodowymi weszli przedstawiciele rządu. Po chwili oficerowie polscy w towarzystwie oficerów szwajcarskich wynieśli urnę, przynieśli ją przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem kompanji honorowej, która prezentowała broń i przez udekorowane salony recepcyjne dworca przed peron, gdzie oczekiwał powóz P. Prezydenta Rzplitej, którym przewieziono urnę do Zamku.

Tu wniesiono ją do apartamentów na pierwszym piętrze, gdzie oczekiwał p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu świty. Następnie, w towarzystwie P. Prezydenta Rzplitej, urnę z sercem Kościuszki przeniesiono do kaplicy zamkowej, gdzie po krótkich modłach, odprowadzonych przez kapelana P. Prezydenta Rzplitej, ks. Bojanka, złożono ją po lewej stronie ołtarza.

Po ponownych modłach kustosz z Rapperswilu, p. Lewczak, odczytał protokół oddania, a dyr. zbiorów państwowych Tarczyński — protokół odbiorczy, na czem po godz. 4-tej popoł. uroczystość została zakończona.

Następnego dnia przybyły ze Szwajcarii w 13 wagonach zbiory i biblioteka Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

ooo

Jubileusz Ks. Arcyb. Teodorowicza.

Uroczystości jubileuszowe we Lwowie ku czci Ks. Arcybiskupa Teodorowicza rozpoczęły się w sobotę 15 b. m. przyjęciem delegacji, które złożyły adresy gratulacyjne. Pałac arcybiskupi zaroił się tłumem publiczności. Oprócz przedstawicieli kapituły wszystkich trzech obrządków, złożyli Jubilatowi gratulacje liczni posłowie, senatorowie, dalej delegacje związków i towarzystw, wydziału uniwersytetu, sodalicii i t. d. Niektóre delegacje składały pięknie oprawione adresy, oraz dary i tak: reprezentacja wydziału teologicznego uniwersytetu lwowskiego złożyła prócz wspaniałego adresu większą kwotę na rzecz powodzian. Klasztory żeńskie składały misternie haftowane szaty liturgiczne i t. d.

Na adres Jubilata przyszły setki telegramów, m. in. nadesłał depezę nuncjusz papieski z Warszawy, patriarcha ormiański z Konstantynopola, ks. prymas Hlond, dalej min. Dobrucki, marszałkowie Trampeczyński i Rataj, oraz szereg osobistości ze świata politycznego, duchownego i naukowego.

Pociągiem wieczornym przybył z Krakowa Ks. Arcybiskup Sapieha, którego powitał na dworcu sam Jubilat.

Następny dzień, niedzielny, był poświęcony uroczystemu obchodowi jubileuszu 40-lecia ka-

piństwa włodarza metropolji ormiańskiej Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, powszechnie czczonego kapłana i obywatela. O godz. 10-tej rano w świeżo odnowionej katedrze ormiańskiej zebrało się duchowieństwo, reprezentanci władz. instytucyj i stowarzyszeń. Uroczystą Mszę św. cicha celebrował sam Jubilat, poczem wygłosił podniosłe kazanie, nawołując do powrotu do zasad chrześcijańskich. W czasie Mszy św. śpiewał chór „Lutnia“ Macierzy z towarzyszeniem orkiestry teatralnej.

W południe odbyła się w sali ratusza uroczysta akademja, w której wzięli udział oprócz przybyłych książąt Kościoła, wojewoda lwowski Borkowski, komisarz rządu Strzelecki, jen. Sikorski, rektorzy wyższych uczelni, konsulowie państw obcych, oraz reprezentanci instytucyj społecznych i kulturalnych.

Wechodzącego do sali Jubilata powitali obecni gorącą owacją. Akademję zagał prezes komitetu obywatelskiego, dyr. Zgórski, poczem wygłosił przemówienie rektor uniwersytetu ks. prof. Gerstman i prof. dr. Balcer. Z kolei nastąpiło wręczenie jubilatowi dyplomu obywatelstwa honorowego i adresu hołdowniczego m. Lwowa, oraz adresu Ormian ze Sniatyna. Dłuższe przemówienie wygłosił imieniem komitetu jubileuszowego miasta Warszawy ks. poseł Wyřebowski, imieniem organizacji katolickich senatorka Szebeko, imieniem m. Poznania poseł Stefan Dąbrowski, imieniem Zjednoczenia Stowarzyszeń Katolickich Kobiet księżna Lubomirska, wreszcie imieniem młodzieży akademickiej student Gołab. Wkońcu zabrał głos Ks. Arcybiskup Teodorowicz, dziękując kolejno wszystkim za życzenia. Uroczystość zakończyły produkcje chóru Polskiego Towarzystwa Muzycznego.

Pośród całego stosu nadesłanych adresów wyróżnia się adres kardynała Kakowskiego, kapituły warszawskiej, oraz m. Warszawy. Wieczorem odbył się w salach kasyna miejskiego obiad, w którym wzięło udział 100 osób. wyłącznie mężczyzn.

Skonfiskowano.

**Niech nie zabraknie nikogo
z naszych Przyjaciół
w wykazach darów
na Fundusz Brasowy.**

Kiedy zbierze się Sejm?

Sesja nadzwyczajna została, jak wiadomo, odroczonego dnia 20 ub. m. na dni 30, tak że wznowienie jej obrad winno przypaść na dzień 20 b. m. W chwili, gdy to piszemy, niema jeszcze żadnych faktów, co do zebrania się Sejmu. Słychać głosy, że rząd nosi się z zamiarem zamknięcia tej sesji.

Wedle umów pożyczkowych, w roku przyszłym rząd potrzebuje około 80 milionów nowych kredytów na opłacenie kosztów, wynikających z zaciągniętej pożyczki. Na to potrzeba uchwały ciał parlamentarnych.

Kwestja Sejmu staje się tem ciekawszą, iż zgodnie z postanowieniami Konstytucji rząd musi do dnia 31 października zwołać sesję zwyczajną budżetową i przedłożyć do tego czasu parlamentowi projekt preliminarza budżetowego na przyszły rok budżetowy, t. j. 1928/9. Nie o tem narazie nie słychać.

Jeżeli do dnia 31 października rząd nie zdecyduje się rozwiązać parlamentu i w konsekwencji ustalić terminu nowych wyborów, to będzie musiał do 31 października zwołać zwyczajną sesję budżetową.

Pamiętać przytem należy, iż dnia 28 listopada mija Konstytucję określony termin ważności mandatów, które w tym dniu z samego prawa wygasają. Niektórzy termin ten ustalają na dzień 30 listopada, t. j. od dnia ukonstytuowania się Sejmu i Senatu, od wyboru marszałka.

Stosunek „Piasta” do rządu.

Dnia 12 i 13 b. m. odbyły się w Warszawie obrady klubu parlamentarnego „Piasta”. Udział posłów i senatorów był bardzo znaczny. Zebranie klubu zostało zwołane jeszcze przed dwoma tygodniami w celu omówienia sytuacji politycznej, a przede wszystkim stosunku stronnictwa do rządu.

Prasa sanacyjna rachowała wiele, iż w klubie „Piasta” nastąpi rozłam. Opierała się na konferencji, odbytej w ostatnich dniach ub. miesiąca w Rzeszowie, gdzie istotnie zjechało się kilku posłów i senatorów i zastanawiało się nad polityką klubu i stosunkiem do rządu. Nie mogąc się należycie zorjentować, zażądali oni przedyskutowania trawiących ich kłopotów na pełnym posiedzeniu klubu.

Dyskusja zawiodła oczekiwania tych wszystkich, którzy liczyli na jakiekolwiek przesilenie w „Piście”. Nawet te jednostki, które wymieniano jako rzekomo najsilniej uległe wpływowi sanacyjnemu, względnie które najchętniej widziałyby współdziałanie z rządem — nie występowały zgoła przeciwko zasadniczej polityce stronnictwa i klubu, a tembardziej nie podnosiły zgoła myśli o jakimkolwiek rozłamie. Owszem nawet z takich ust padały nawoływania do skupienia się, do większej zwartości stronnictwa, do żywszej pracy organizacyjnej, by przetrwać i przełamać panujący stan rzeczy.

Ku czci poległych bohaterów.

W niedzielę 9 b. m. na polach pod Radzymi-
nem w miejscu, gdzie w dniach sierpniowych
roku 1920 rozegrała się decydująca bitwa o War-
szawę, nastąpiło poświęcenie pomnika-kaplicy ku
czci poległych bohaterów. Kapliczka zbudowana
została na cmentarzu, na którym w dwóch brat-
nich mogiłach spoczywają setki tych, którzy cia-
łem swem zagrodzili wrogowi drogę do stolicy.

Wokół kapliczki zgromadziły się liczne dele-
gacje z kilkuset sztandarami. Stawiły się dele-
gacje wyższych uczelni ze stolicy, cechów, szkół
średnich, towarzystw, organizacji i instytucyj.
Na miejscu, otoczonym sztandarami przed kapli-
cą, przed którą urządzony został ołtarz polowy,
zebrali się przedstawiciele władz, korpusu dyplo-
matycznego, wojska stolicy i t. d. Na okolicz-
nych polach ustawiły się oddziały wojskowe, po-
licyjne, przysposobienia wojskowego i t. d.
W południe przybyli ministrowie Meysztowicz,
Jurkiewicz, oraz wiceministrowie Car i Jaroszyń-
ski. Następnie przybył p. Prezydent Rzplitej, któ-
ry odebrałszy raport i dokonawszy przeglądu
zebranych oddziałów wojska, zajął miejsce przed
kaplicą.

Rozpoczęła się Msza św., celebrowana przez
biskupa polowego Galla, w asyście duchowień-
stwa. Po Mszy św. biskup Gall wygłosił od ołta-
rza kazanie, poczem w asyście duchowieństwa
odprawił egzekwie nad bratnimi mogiłami. Na-
stępnie wygłosili przemówienia gen. Rydz-Śmigły,
wiceprezes Rady m. Warszawy Rogowicz, prezes
zarządu Tow. Opieki nad Grobami Bohaterów
Nowakowski i burmistrz miasta Radzymina p.
Marszał. Po przemówieniach przed pomnikiem,
pochylając sztandary w hołdzie dla poległych,
przeszły delegacje. Następnie P. Prezydent Rze-
czypospolitej i dostojnicy opuścili cmentarz, uda-
jąc się na defiladę zgromadzonych oddziałów wo-
jskowych, P. W. i t. d., poczem P. Prezydent opu-
ścił pola radzyminskie, wracając do stolicy.

— 000 —

Cenzura kazań.

Komitet wykonawczy uroczystości w Radzy-
minie, któremu przewodniczył szef sztabu O. K. I.
ppłk. de Laveaux, układając plan obchodu, zwró-
cił się z prośbą do proboszcza radzyminskiego
o wskazanie kaznodziei, którego należałoby po-
prosić o wygłoszenie przemówienia po Mszy św.

Proboszcz radzyminski wskazał na ks. prał.
Marcelego Nowakowskiego i wówczas komitet
poprosił proboszcza, aby zechciał **przedstawić**
**tekst przemówienia ks. Nowakowskiego do prze-
życia.** Prośbie tej proboszcz radzyminski **odmó-
wił** i zaproponował zwrócenie się bezpośrednio do
kaznodziei.

Komitet udał się istotnie do Ks. prałata No-
wakowskiego i otrzymał odpowiedź **odmowną**

wobec tego, że **nawet za czasów rosyjskich ka-
zania nie podlegały cenzurze przewencyjnej.**

Udano się wówczas z prośbą o wygłoszenie
przemówienia do prof. uniwersytetu warszaw-
skiego ks. Szlagowskiego. **W tych warunkach
i ks. Szlagowski był zmuszony odmówić...**

Sprawa ta rzuca światło na pojęcia, jakie
w ostatnich czasach wkraśli się w pewne koła.

Zrobimy z wami, jak z Zagórskim.

**W czyjem imieniu mówi to chorąży wojskowej
żandarmerji?**

„Gazeta Poranna“ w Nrze 280 z dnia 12 b. m.
podaje następujący opis bardzo charakterystycz-
nego zajścia:

„Szczególne obyczaje, szczepione od dłuż-
szego czasu przez obóz majowy, wydają chłod-
ną jesienią nader **soczyste owoce**, jak możemy się
przekonać, choćby z niniejszego zdarzenia.

Miniōnej niedzieli pasażerowie kolejki Jabło-
nowskiej mieli sposobność odczuć teżyżnę oby-
watelską i rycerskość uzbrojonych rodaków, no-
szących **mundury strzeleckie**, jadących w dele-
gacji z Jabłonny na uroczystość poświęcenia po-
mnika poległych pod Radzyminem.

Prawdopodobnie celem uczczenia pamięci bo-
haterów **brać strzelecka odśpiewała szereg pio-
senek z repertuaru nie nadającego się do przy-
toczenia.**

Wśród jadących w tymże wagonie **pasażerek**
powstał niemały **popłoch**, spotęgowany wybu-
chem nowego przypływu energii panów strzel-
ców, którzy na propozycję konduktora skontro-
lowania biletów zareagowali gromkiem przytoczy-
ciem obfitego doboru niezupełnie skoordynowa-
nych słówek, niezamieszczonych dotąd w żadnym
słowniku wyrazów swojskich.

Wobec drastyczności położenia **zaniepokojo-
ny konduktor powziął najnieszcześniejszą**, jak się
okazało, myśl zwrócenia się o interwencję do
jadącego ze strzelcami chorążego żandarmerji,
przypuszczając, że ten **przedstawiciel władzy woj-
skowej** najpewniej ukroci wybryki.

A pan chorąży najpierw „objechał“ intruza
nie gorzej niż strzelcy, następnie trzasnął chwa-
cko drzwiami, aż konduktorowi ręka spuchła, a
potem, uniesiony snąc duchem proroczym, krzyk-
nął:

— **Ty, pętaku, jak się nie odczepisz, to zro-
bimy z tobą, jak z Zagórskim** (tu nastąpiły rewel-
acyjne szczegóły — dotąd publicznie nie ujaw-
nione!).

Konduktor nie mógł tak łatwo temu uwierzyć:

— **Panie, czy pan wie, co pan mówi?** — pytał.

No i otrzymał odpowiedź:

— **Wiem! Z wszystkimi wami tak zrobimy!**

W dalszym ciągu przepowiadał p. chorąży
żandarmerji swemu rodakowi wiele niezbyt mi-
łych rzeczy, które go czekają, od utraty posady
aż do gwałtownej śmierci włącznie.

Sądzimy, że rycerski i wszechmocny chorąży żandarmerji będzie niezwłocznie **przesłuchany** przez p. sędziego śledczego Mazurkiewicza, a kto wie, czy **nie wniesie czegoś nowego do sprawy, o której z takim zapalem publicznie głośił.**

Nazwisko jego jest znane porucznikowi W. P., który rycerzyka wylegitymował i dał współpasażerom słowo oficcerskie, że zamelduje o zajściu w komendzie miasta.

* * *

W sprawie wyżej opisanego zajścia posiada my piśmienne zeznanie konduktora, znanego nam osobiście, jego imię, nazwisko i adres, oraz nazwiska innych świadków.

Przed ogłoszeniem w druku opisu powyższego zajścia, zakomunikowaliśmy dokładnie nieprzytoczone tutaj słowa chorążego żandarmerji p. Komisarzowi Rządu m. stoł. Warszawy, oraz sędziemu śledczemu do sprawy gen. Zagórskiego p. Mazurkiewiczowi.

Nie wolno mówić „Bohaterski Lwów” tylko „Lwi Gród”.

Urząd wojewódzki w Tarnopolu **skonfiskował** afisz p. t. „Za przykładem **bohaterskiego Lwowa**”, wzywający obywateli Tarnopola na wiec w sprawie **ruszczenia** szkół polskich w województwach wschodnich. Autorzy afisza udali się do województwa i weszli w układy o cofnięcie konfiskaty. Po długich targach urząd wojewódzki zgodził się na wydanie ponowne afisza, ale pod warunkiem, że **zamiast tytułu „Za przykładem bahaterskiego Lwowa”, będzie wydrukowane: „Za przykładem Lwiewo Grodu”, oraz zamiast „ruszczenie” będą użyte wyrazy „wprowadzenie języka ruskiego”.**

W ten sposób prześwienny urząd wojewódzki w Tarnopolu uznał za **nielegalną** nazwę „bohaterski Lwów”, pomimo, że ten istotnie Lwi Gród jest **odznaczony krzyżem Virtuti Militari za bohaterską walkę swej ludności cywilnej z najazdem ukraińskim.**

Jednocześnie dowiadujemy się, że język ruski polecono wprowadzić w gimnazjach w Rzeszowie (za Sanem) i Nowym Sączu (województwie krakowskim).

Może niedługo przyjdzie kolej na język ruski w Bydgoszczy i Poznaniu.

Szan. Prenumeratorów.

k którzy nie uiszcili jeszcze przedpłaty za czwarty kwartał b. r., prosimy uprzejmie, aby uczynili to jak najrychlej, nadsyłając należność otrzymanym czekiem P. K. O., nie czekając na drugie przypomnienie, połączone z bezpotrzebnymi kosztami.

Najbliższe losowanie premij odbędzie się przy końcu b. m., a wezmą w niem udział tylko Prenumeratorowie, mający opłaconą gazetkę do końca b. r.

Nowy sekciarz Ks. Oraczewski ogłosił się papieżem.

Znany w Polsce ze swych odczytów, porzucenia sutanny i przejścia do socjalistów, a następnie powrotu na łono Kościoła katolickiego, ks. Adam Antoni Oraczewski, wywnął obecnie nowego koziolka. Oto udał się on do Ameryki, gdzie próbuje założyć nowy kościół, a sam chce zostać — papieżem polskim. Dowiadujemy się o tych jego zamiarach z prasy polsko-amerykańskiej. Między innymi czytamy w „Pittsburchaninie”:

Papież Oraczewski, albo — według własnego tytułowania się — „Papież Adam II.” zakłada nowy kościół, a nazywa go „Świętym Kościołem Powszechnym”. W zasadzie przyjmuje on większość dogmatów rzymsko-katolickich. **znosi tylko celibat księży** (o to zawsze chodzi sekciarzom!) i zakony męskie, a z żeńskich zakonów tworzy diakonki, które mogą zostać również **wszystkie** pielęgniarki, o ile zostaną przez niego pobłogosławione.

Hierarchja w tym nowym kościele tworzy się automatycznie. **Wszyscy księża zaraz po wyświęceniu zostają biskupami** i mają nosić fioletowe szaty i birety. Po 10 latach stają się arcybiskupami i przywdziewają oprócz purpurowych szat, czerwoną taśmę, czerwoną piuskę.

Po 20 latach służby kapłańskiej arcybiskupi przebijają się w szaty czerwone i tytułują się kardynałami, a po 10 latach kardynałstwa zmieniają szaty na białe z czerwoną opaską i stają się apostołami. „Papież” zaś, wybrany przez apostołów, nosi białe szaty; nawet białe pantofle — i w takim to „uniformie” fotografowany jest „papież Oraczewski” na okładce broszury, którą rozsyła do wszystkich pism polskich, w nadziei, że rozpoczną one agitację za jego nowym kościołem.

Słusznie zaznacza „Jedność Polonia”, że wszystko to zakrawa na farsę, poza którą kryje się **żądza dolarów**. „Papież Adam II.” proponuje mianowicie zebranie **100 milionów dolarów** (ładna suma!) i za te pieniądze pragnie nabyć około 50.000 akrów ziemi w pobliżu Washingtonu, aby założyć niezależne państewko papieskie z dostępem do morza, a pod protektorem St. Zjednoczonych zbudować „Watykan” — bazylikę św. Piotra za 25 milionów dolarów i **pałac papieski za 30 milionów dolarów** (dla siebie lenszy, niż dla św. Piotra!) — słowem chce stworzyć w Ameryce to samo, co jest w Rzymie, no i panować sobie spokojnie do końca swych dni, a ponieważ liczy obecnie 44 lata, to jeszcze mógłby długo panować.

Jak jednak przypuszcza prasa amerykańska, samozwańczy „papież” nie zbierze ani miliona dolarów; ale być może znajdą się naiwni, którzy dadzą mu kilkaset, a może nawet kilka tysięcy dolarów, więc opłaci się wkładać białe szaty i białe pantofle.

ciasnoty umysłu. Zresztą w tej całej akcji zruszenia polskiej szkoły tkwi myśl polityczna: pozyskanie Rusinów. Tem ich nie pozyskamy sobie, gdyż oni dzisiaj żądają praw w szkolnictwie, jutro w administracji, a wnet mogą zażądać i własnej autonomii. Polacy nie dawno przelewali krew w 1920 roku, więc nie pozwolą tej ziemi, zroszonej krwią własną wydać w ręce obce. Polacy są tu panami i nie dopuszczają aby ich traktowano gorzej od innych obywateli.

Przy nadchodzących wyborach, chłop polski będzie popierał jedynie tych, którzy waleczą dziś w obronie polskiej szkoły i polskości Kresów, a zdrajców, brylowców przepędzi na cztery wiatry.

Kielce.

ZWYCIĘSTWO LISTY NARODOWEJ.

W niedzielę ubiegłą odbyły się wybory do Rady Miejskiej. Złożono 13 list ważnych, w tem 6 polskich łącznie z listami P.P.S. i „niezależnych“ socjalistów). 6 żydowskich i 1 polsko-żydowska (komunistyczna „Jedność Robotnicza“).

Obóz narodowy wystawił listę kandydatów Nr. 12 („Polski Blok Gospodarczy“), miejscowa „sanacja“, listę Nr. 15 („Polski Blok Demokratyczny“).

Rozdział mandatów przedstawia się następująco: P. P. S. — 4 mandaty: Niezależni socjaliści, Partja Pracy i prawica komunist. (wspólna lista) — 2 mandaty; N. P. R. — 1 mandat; lista żydowskich rzemieślników — 1 mandat; komuniści — 1 mandat; lista Nr. 12 narodowa „Polski Blok Gospodarczy“ — 11 mandatów; żydowski blok gospodarczy — 5 mandatów; „sanacja“ — 4 mandaty; Zjednoczenie narodo-wo-żydowskie — 4 mandaty.

Uderza przedewszystkiem w oczy porażka kompletna krzykliwej kieleckiej N. P. R., lawirującej między socjalizmem i komunizmem z jednej strony, a obozem narodowym — z drugiej, następnie klęska kieleckich „sanatorów“. Ci ostatni wyrzucili bardzo duże sumy pieniędzy na agitację i uruchomili wielki aparat agitacyjny, zaprzęgli do pracy „Strzelca“ („strzelecy“ w mundurach rozrzucałi kartki z 15-ka) i szereg urzędników. Całą swą akcję zwrócili „sanatorzy“ przeciwko 12-ce narodowej; socjalistów i komunistów pozostawili w kompletnym spokoju. Obietnicami sypano jak z rogu obfitości, — tymczasem rezultat okazał się fatalny, tembardziej, gdy weźmiemy pod uwagę, że agitacja za 12-ka była bardzo słabo prowadzona, a odezwy 12-ki nie mogły ani godziny utrzymać się na murach, gdyż je bojówki „sanacyjne“ zrywały.

Nadmienić jeszcze należy, że miejscowy obóz narodowy robił wszystkie wysiłki, by doprowadzić do porozumienia z „sanatorami“ i wystawienia jednej listy; ofiarowano „sanatorom“ stosownie do ich życzenia — na pierwszych 16 miejsc na liście 6 miejsc. „sanatorzy“ jednakże nie chcieli iść z narodowcami razem i liczyli na 8 mandatów pewnych.

Głosowało około 64 procent. 12-ka narodowa uzyskała połowę wszystkich głosów polskich i tyle mandatów, co „sanatorzy“, socjaliści, „niezależni“ i „emperowcy“ razem.

Ulgi dla nowych Prenumeratorów.

Nowym Prenumeratorom, którzy nadesłali obecnie przedpłatę roczną w kwocie 8 zł. za rok 1928, posyłać będziemy „Wieńca—Pszczołkę“ bezpłatnie do końca bież. roku.

Na przekazie lub czeku należy wyraźnie zaznaczyć „Nowy prenumeratork“ i podać dokładny adres.

—000—

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ PAŹDZIERNIK.

23. Niedziela. Jana Kap.
24. Poniedziałek. Feliksa, Rafała.
25. Wtorek. Bonifacego, Kryspina.
26. Środa. Lucjana.
27. Czwartek. Sabiny.
28. Piątek. Szymona i Tadeusza.
29. Sobota. Zenobiusza, Narcyza.
30. Niedziela. Alfonsa.

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Nów	23-go października
Pierwsza kwadra	31-go października
Pełnia	7-go listopada
Ostatnia kwadra	14-go listopada

WIECE POSŁA RYMARA. W ciągu przymusowego „urloupu“ Sejmu, poseł Rymar urządził szereg zebrań w swoim okręgu wyborczym. I tak: w **Przemysłu** odbyły się 3 zezbrania: jedno dla całego powiatu, a dwa dla mieszkańców miasta i okolicy. W **Sanoku** dwa zezbrania: dla powiatu i dla członków Związku Ludowo-Narodowego. W **Krośnie** 2 zezbrania: publiczne i dla duchowieństwa. W najbliższym czasie odbędą się zezbrania dalsze.

POŻAR CUDOWNEGO OBRAZU. W Górcie Duchownej (woj. Poznańskie) spłonął ołtarz z cudownym obrazem Matki Boskiej Pocieszenia. Z obrazu pozostała jedynie korona złota, suknia oraz rama srebrna. Zniszczony obraz czczony był w Górcie Duchownej od przeszło pięciu wieków i rok rocznie wielkie tłumy pielgrzymów odwiedzały cudowny obraz.

ODPUST RÓŻAŃCOWY. Odpust zupełny, jakiego Ojciec św. udzielił w związku z Kongresem Eucharystycznym w Bolonji, dotyczy nie tylko tego miasta, lecz całego świata. Każdy, kto w jakimkolwiek kraju, po godnem przystąpieniu do Komunii św., odmówi Różaniec, albo cząstkę różańca przed Najświętszym Sakramentem wystawionym, albo ukrytym w tabernakulum i ile razy to uczyni — zyskuje odpust zupełny.

KURS POŻARNICZY W NOWYM TARGU. Inspektorat „Związku straży pożarnych“ województwa krakowskiego organizuje 6-cio tygodniowy kurs pożarniczy dla naczelników straży pożarnych i instruktorów straży pożarnych gminnych z terenu Małopolski. Kurs ten odbędzie się w Nowym Targu, od dnia 1 listopada do dnia 18 grudnia b. r. Na kurs ten mogą być przyjęci kandydaci mający wykształcenie średnie, 3-letnią

praktykę oficerską w straży miejskiej, ewentualnie jeden rok w straży zawodowej.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE. Ojciec św. dokonał następujących nominacji w kapitule katedralnej krakowskiej: Ks. Biskupa Rosponda na prałata-kustosza, a Ks. Prałata Podwina na prałata-scholastyka.

Instalację nominatów na powierzone im urzędy przeprowadzi Ks. Metrolita w sobotę 22 października w katedrze na Wawelu o g. 9 rano.

W ostatnich dniach nastąpiły przesunięcia w Archidiecezji krakowskiej:

Kanoniczną instytucję na probostwo w Piotrowicach otrzymał ks. Wł. Wiktor. Administratorem w Miętustwie zamianowany ks. St. Weisłak. Kapłanem młodzieży akademickiej zamianowany ks. Dr St. Sapiński. Kapłanem robotniczym we Francji — ks. Wł. Kulczycki. Katechetami zamianowani: ks. A. Rekosz na Podgórzu, ks. J. Chrapek w Prokocimiu, ks. Wł. Uczniak w Tenczynku, Ks. St. Krygier (Salezjanin) na Dębniakach, ks. Aug. Peczek (Dominikanin) w Krakowie. Przeniesieni wikarzy: ks. Wł. Ryba do katedry w Krakowie, ks. Wł. Uczniak z Biskupie do Tenczyna.

WZROST BEZROBOCIA. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 1 do 8 października włącznie wykazuje 117.422 bezrobotnych, w tej liczbie 87.857 mężczyzn (poprzednio 86.900) i 29.565 kobiet (30.154). W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych wzrosła (po raz pierwszy od połowy marca b. r.) o 368 osób.

NA KRAKOWSKIM TARGU płacono w ub. tygodniu: Mleko zbierane 1 litr 25—30 gr; mleko niezbierrane 1 litr 35—40 gr; mleko kwaśne 1 litr 25—30 gr; śmietana słodka 1 litr 60—70 gr; śmietana kwaśna 1 litr 1.60—2 zł; masło zwyczajne 1 kg. 5.60—6 zł; masło deserowe 1 kg. 6.80—7 zł; ser krowi 1 kg. 1.40—1.50 zł; jaja (kopa) 13—13.50 zł; jajko (sztuka) 20—23 gr; kury (sztuka) 5—10 zł; kureczka (para) 4—8 zł; kaczkę żywą (sztuka) 5—7 zł; gęsi żywe (sztuka) 10—12 zł; indyki (sztuka) 12—16 zł; zająca (sztuka) 6—8 zł; jabłka krajowe kompotowe 1 kg. 50—70 gr; jabłka stołowe 1 kg. 80 gr do 1.20 zł; gruszki krajowe kompotowe 1 kg. 80 gr do 1.20 zł; gruszki deserowe 1 kg. 1.40—2.20 zł; śliwki krajowe 1 kg. 50 gr do 1 zł; śliwki węgierskie 1 kg. 1.40—1.80 zł; brzoszyna 1 litr 1.20—1.40 zł; karp 1 kg 5—6 zł; szczupak 1 kg. 6 zł; lin 1 kg 5 zł; świnka 1 kg. 6 zł; wiślane drobne 1 kg 2.50—3 zł; ziemniaki 100 kg. 9—10 zł; buraki 1 kg 18—20 gr; marchew 1 kg 20—25 gr; cebula 1 kg. 50—60 gr; czosnek 1 kg. 1.50—1.60 zł; kapusta biała (kopa) 4—6 zł; kalarepa 1 kg. 16—20 gr; kalafior (sztuka) 50 gr do 1.30 zł; pietruszka z nacią 1 kg 18—20 gr; pomidory 1 kg 90 gr do 1 zł; seler 1 kg. 20—25 gr; groszek szparagowy 1 kg. 1.50—2 zł; włoszczyzna 1 kg. 25 do 30 gr; ogórki (sztuka) 15—25 gr; chrzan 1 kg. 1.80 do 2 zł.

SPED BYDŁA. Na targowicę miejską w Krakowie spędzono od 1 do 7 b. m. ogółem 1.759 sztuk zwierząt. Ze spędzonych na targi zwierząt sprzedano na

konsumcję miejscową 1.673 sztuki, na konsumcję zaś innych gmin kraju 69. Spęd bydła rogatego był znacznie większy, nierogaczny zaś nieco mniejszy, aniżeli w ubiegłym tygodniu. Popyt był bardzo ożywiony. Ceny bydła rogatego, cieląt i nierogaczny utrzymały się na poziomie cen ubiegłego tygodnia.

WALUTY. Na wiadomość o zaciągnięciu pożyczki przez rząd polski giełdy zareagowały drobną zniżką kursów obcych walut i tak: dolar 8 zł 88 gr, funt sterling 43 zł 42 gr, frank szwajcarski 1 zł 71 gr, 100 franków francuskich 35 zł 15 gr, 100 lirów włoskich 48 zł 72 gr, 100 koron czeskich 26 zł 45 gr.

ZMNIEJSZANIE SIĘ NASZYCH POŁOWÓW MORSKICH. Według statystyki Morskiego Urzędu Rybackiego, średni połów ryb na naszym wybrzeżu, bez rybactwa w. m. Gdańska w r. 1922/23 wynosił 4.000 ton, w r. 1924 — 2.389 ton, w r. 1925 — 1.496, w r. 1926 — 1.812 ton. Znaczny ten spadek powstał głównie wskutek braku szprotów, gdy bowiem w latach 1922/23 średnio łowiono 2.000 ton szprotów, w następnych latach coraz mniej i w r. 1926 tylko jakieg 10% tej sumy, t. j. 182 ton.

KATOWICE I ŁÓDŹ KUPUJĄ OKRETY. W czasie pobytu ministra przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego w Katowicach, województwo śląskie złożyło oświadczenie, iż natychmiast przystąpi do zakupu własnym kosztem 2 okrętów handlowych, które przekaże do dyspozycji ministerstwa przemysłu i handlu; również i województwo łódzkie postanowiło w najbliższym czasie powiększyć państwową flotę handlową przez kupno jednego 100 tonowego okrętu.

OBFITE ZBIORY ZIEMNIAKÓW W KRAKOWSKIM. Zbiory w Zachodniej Małopolsce wypadły nęcgół korzystnie. Różnice zachodzą jednak zależnie od terenu i rodzaju produktu. Nawiedzone klęskami elementarnymi powiaty: ropczycki, bocheński, tarnowski i limanowski mają gorsze zbiory zboża, zwłaszcza żyta. Zbiory owsa przedstawiają się dodatnio. Stan zbioru ziemniaków i wogóle okopowin jest wyższy, niż średni, jedynie kapusta, zniszczona przez paszyty, niedopisała.

BADANIA NAD MELJORACJĄ POLESIA. Stacja doświadczalna w Sarnach przeprowadza badania nad meljoracją torfowisk Polesia i zaprowadzeniem na terenach zmeljorowanych kulturalnych jednostek rolnych. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń okazało się, iż na terenach takich udaje się świetnie wszelka okopowizna. Stacja Sarnańska założyła na przestrzeni 9 ha wzorową fermę, którą zamierza obecnie wydierżawić gospodarzowi, gotowemu podjąć się spełniania wszelkich prac wymaganych od wzorowej fermy.

KREDYTY W FORMIE PASZ TREŚCIWYCH. Państwowy Bank Rolny wyasygnował w ostatnich dniach 1 milion zł. na zaopatrzenie rolników w pasze treściwe. Kredyt udzielany będzie za pośrednictwem mleczarni spółdzielczych, zrzeszonych w jednym z istniejących związków mleczarskich, spółdzielni rolniczo-handlowych, ewentualnie spółdzielni kredytowych, spożywczych, kółek, kontroli obór, działających pod egidą swoich związków i t. p.

Członkowie spółdzielni będą mogli korzystać

z kredytu wyłącznie w postaci otrzymywanej paszy treściwej. Spłata kredytów dokonywać się będzie drogą potrącania im przez mleczarnie odpowiedniej części z ich należności za dostarczone mleko.

Podania o kredyt spółdzielnie kierować będą do Państwowego Banku Rolnego za pośrednictwem związków mleczarskich, względnie innych centralnych organizacji spółdzielczych.

NOWE OBCIĄŻENIE PRODUKCJI. W najbliższych dniach odbędzie się konferencja międzyministerjalna w sprawie nowego projektu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, przewidującego połączenie ubezpieczeń od chorób, wypadków i na starość. Projekt obciąża dużymi ciężarami produkcję. Dotychczasowe wkładki na ubezpieczenia społeczne wynosiły 9%, nowy projekt przewiduje 12 do 17%, co podniesie obciążenie produkcji z obecnych trzystu kilkudziesięciu milionów do blisko miljarda.

CORAZ MNIEJ PIWA KONSUMUJE POLSKA. Krajowa produkcja piwa cierpi z powodu znacznego spadku konsumpcji. Według obliczeń porównawczych, liczba spożywanego piwa na głowę ludności rocznie wynosiła przed wojną 34 litry, a obecnie 6 litrów. Natomiast przywóz piwa zagranicznego stale wzrasta i w ciągu miesiąca lipca b. r. wynosił 1.064 quintali, podczas gdy w lipcu ub. roku — tylko 172 q. Głównym dostawcą piwa jest Czechosłowacja, dzięki ulgom celnym, ustanowionym w polsko-czeskim traktacie handlowym. Równocześnie spadł znacznie eksport piwa z Polski: ze 107 quintali w ub. roku na 17 quintali w roku bieżącym.

BOHATERSKI CZYN ROBOTNIKÓW. Na kopalni „Ludwik“ został zasypany górnik Wilhelm Kokoszka z Zabrza (Górny Śląsk niemiecki), tak, iż zachodziła wątpliwość uratowania go. Nie namyślając się długo, zabrano się trzech robotników: Józef Kot, Józef Czekowski i sztygar Kuszowski i mimo groźącego im niebezpieczeństwa utraty własnego życia wzięli się natychmiast do ratowania zasypanego kolegi. Po czterech godzinach nadludzkich wysiłków udało im się wydobyć nieszczęśliwego. Dyrekcja górnicza przyznała im nagrodę: pierwszemu 150 mk., a dwóm ostatnim po 100 marek.

WIELKI POŻAR W LUBELSKIM. W gminie Bludy powiatu radzyńskiego województwa lubelskiego wybuchł pożar. Spłonęło 25 tamtejszych gospodarstw wraz z zapasami zboża i inwentarzem żywym. Między innymi spłonęła szkoła.

Szkody oblicza się na 100 tysięcy zł. Przyczyna pożaru niewiadoma.

KRWAWY ZABURZENIA W ŁASKORZEWIE. Na osadzie Łaskorzew, pow. garwolińskiego doszło w dniu 9 października do krwawych rozruchów. O godz. 2 kilkuset nietrzeźwych rekrutów wszczęło awantury, którym usiłował kres położyć miejscowy posterunek policji. Atoli tłum, złożony z kilkuset osób, rzucił się na interweniujących policjantów i ciężko zranił komendanta miejscowego posterunku Kondratowicza i posterunkowego Nowaka. Następnie tłum rzucił się na mieszkanie komendanta posterunku i zdemolował dom, wyrывая drzwi i okna. Na skutek alarmu przybył większy oddział policji z zastępcą

starosty i komendantem policji powiatowej na czele.

Z powodu wrogiej postawy tłumu policja użyła broni. Ciężko ranny został Andrzej Zdziechowiec, rekrut, rolnik z Łaskorzewa. Lekarz powiatowy, który również przybył na miejsce, opatrzył rannych, a władze dokonały aresztowania 12 osób. Na miejsce wypadku zjechał zastępca komendanta policji wojewódzkiej, który wdrożył dochodzenia co do prawnego użycia broni.

WŁAMANIE DO SPÓŁDZIELNI „PIAST“ W OŚWIĘCIMIU. Do największej spółdzielni powiatowej „Piaśt“ w Oświęcimiu dokonano w nocy dnia 13 października b. r. śmiałego włamania. Kasiarze dostali się przez strych, a ponieważ w gmachu „Piasta“ mieszczą się tylko sklepy i biura, więc po północy kasiarze mogli grasować przy świetle ślepej latarki zupełnie bezkarnie. W tym samym gmachu mieści się również Bank Ludowy. Kasiarze rozpruli jedną z kas żelaznych, w której były przechowane tylko dokumenty i weksle. Na rozprucie drugiej kasy, gdzie znajdowały się pieniądze, nie mieli już czasu. Szkody poza rozprutą kasą są nieznaczne. Gmach spółdzielni „Piasta“ został zamknięty, ponieważ władze policyjne oczekują na przybycie psa policyjnego z Krakowa.

STRACENIE DWÓCH MORDERCÓW. Wyrokiem Sądu doraźnego w Równem, na sesji wyjazdowej w Dubnie, 12 b. m. zostali skazani na karę śmierci: Teodor Derkacz, lat 22 i Teodor Świętozielski, lat 27. za to, że w nocy na 15 września b. r. w kolonii Zagaje, wtargnęli do mieszkania wdowy Jewdokji Derkaczowej, bratowej skazanego Teodora Derkacza i strzałami z karabinu i rewolweru zamordowali w celu rabunkowym Derkaczową i jej dwoje dzieci: 2-letnią Nadzieję i 6-letniego Piotra, oraz gościa Derkaczowej, Grzegorza Panasiuka, a następnie spalili dom wraz z pomordowanymi przez siebie ludźmi. Obrona skazanych wniosła prośbę o ulaskawienie. Prezydent Rzeczypospolitej prośby tej nie uwzględnił wobec czego karę śmierci względem obu skazanych wykonano.

30 ZŁ. KARY ZA NAPAD. Najwyższy Sąd Wojskowy rozpatrywał sprawę kpt. Franciszka Wąsowicza, oskarżonego o napad w redakcji „Słowa Polskiego“ we Lwowie na red. Dra Kordysa w marcu b. r. Sąd Najwyższy zniósł wyrok pierwszej instancji, jako niewłaściwy w swej podstawie i skazał Wąsowicza na 3 dni aresztu. Ze względu na przewagę okoliczności łagodzących karę aresztu Sąd zamienił na 30 złotych grzywny.

MORDERSTWO RABUNKOWE W RÓWNEM. W Równem dokonano w ubiegły wtorek okrutnego morderstwa na osobie Stanisława Dycho. Nieszczęśliwego znaleziono na polu w pobliżu jego domu dającego jeszcze słabe oznaki życia. Wieziony do szpitala, w drodze zmarł.

Wydział śledczy policji pod komendą kom. Woźniczki w niespełna 6 godzin wykrył morderców w osobach Andrzeja Jaskóły i Józefa Papugi, znanych koniokradów i awanturników. Obaj zbrodniarze mimo, iż mieli ręce i ubrania pocalane obficie

krwią, nie przyznawali się do popełnionej zbrodni. Zachodzi podejrzenie, iż morderstwo dokonane zostało w celach rabunkowych, gdyż zmarły tego wieczora szedł po pieniądze za siano do dostawcy wojkowego Wadowskiego. Kieszonkę ubrania miał powyracane, co świadczy, iż zbrodniarze obszukali swoją ofiarę.

Zbrodniarze byliby się niechybnie dopuścili jeszcze jednego morderstwa na osobie świadka zbrodni, niejakiego Iwanowa, ten jednak zdołał uciec i ukryć się w domu.

Obaj zbrodniarze staną przed sądem doraźnym.

MODLITWA PRZESZKODĄ W RATOWANIU ŻYCIA U ŻYDÓW? Onegdaj zdarzył się w Przemyślu tragiczny wypadek. Oto niejaka Winiłkowa, mieszkająca jako sublokatorka przy żydowskiej rodzinie, pozostawiła 5-letniego synka w domu i wyszła po wodę. Chłopiec w czasie jej nieobecności wdrapał się na stół, gdzie płonęły „szabasówki“ i począł się palić. Krzyki płonącego dziecka pozostały bez echa, mimo, że w przyległym pokoju modliła się żydówka, właścicielka mieszkania, która nie pospieszyła dziecku z pomocą, by nie przerwać modlitwy, jak każe rytuał. Nieszczęśliwa matka znalazła już tylko zwęglone zwłoki.

RUCH KOMUNISTYCZNY. Dnia 6 b. m. w Kobylniu (woj. Poleskie) wkroczyła policja do lokalu Związków Zawodowych przy ul. Brzeskiej, gdzie zastano t. zw. „masówkę“ (zgromadzenie) komunistyczną. Zatrzymano 70 osób różnych narodowości, wśród nich znanych na terenie powiatu działaczy komunistycznych, oraz kilkanaście kg. ulotek, drukowanych w języku żydowskim, o treści antypaństwowej.

Onegdaj policja aresztowała na stacji kolejowej w Zamościu trzech kurjerów (posłańców) komunistycznych, żydów: Kalmana, Salzmana i Wralę. Przy aresztowanych znaleziono większą ilość wydawnictw propagandowo-komunistycznych.

Policja warszawska wpadła przed kilku dniami na trop antypaństwowej organizacji, która głównie ześrodkowała swoją działalność wśród młodzieży. Pierwszym krokiem było przychwycenie całego nakładu wydawnictwa zatytułowanego: „Głos ucznia“, drukowanego w drukarni „Poldruk“. Aresztowano tam głównego organizatora wydawnictwa Uschera Wulfa Landaua, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Długiej. Dochodzenia władz stwierdziły, iż „Głos ucznia“ był organem organizacji szerzącej hasła komunistyczne wśród młodzieży szkolnej. Po ustaleniu tego wszystkiego władze zarządziły w nocy cały szereg rewizyj i aresztowań. Stwierdzono, że działalność organizacji nie ogranicza się jedynie na terytorjum Warszawy, lecz wybiera i na prowincję.

KRWAWY NAPAD BANDYCKI. W nocy z 14 na 15 b. m. pod wsią Puszcza Marjańska (województwo Warszawskie) kilku bandytów dokonało krwawego napadu na przejeżdżającego bryczką proboszcza tamtejszej parafii Ks. Jankowskiego i żonę organisty Cecylję Kołakowską.

Ukryci za drzewami bandyci zasypali jadących gradem kul. Jedną z kul ugodziła Ks. Jankowskiego

w kręgosłup, żona organisty i woźnica są ranni w ręce i nogi. Po strzałach bandyci dopadli bryczki, lecz spojrzawszy na rannych, nie rabując nic, zbiegli do lasu.

Policja, prowadząca dochodzenie, ustaliła, że bandyci zamierzali dokonać napadu na dyrektora zakładu wychowawczego dla chłopców w Studzienicach. p. Panieckiego, który miał przejeżdżać tamtędy z Warszawy z większą sumą pieniędzy. Bandyci zbiegli.

SZEŚĆ KAS ROZBITYCH W JEDNEJ NOCY. W nocy z 12 na 13 bm. warszawscy złodzieje rozpruli 6 kas ogniotrwałych. Z jednej zabrali 27 tysięcy złotych, w innych znaleźli mało, albo nic. W ręce policji wpadł tylko jeden włamywacz.

KIELBASY ZE ZDECHŁYCH ŚWIŃ. Do prokuratury wpłynęło doniesienie na Jana Słusza, masarza w Sanoku, że przez dłuższy czas wyrabiał wędliny z padłych świń. W sprawie tej toczy się śledztwo.

STRASZNY WYPADEK PRZY PRACY. W wtorek ubiegły zdarzył się w Boryslawiu w składzie rur i żelaza firmy „Robert Kern“ śmiertelny wypadek przy układaniu sztab żelaznych. Zajęty przy tej pracy robotnik nieostrożnie posunął wał żelazny, wagi około 1000 kg. wzdłuż belek drewnianych, po których żelazo ładowano, przyczem wał obsunął się i uderzył nieszczęśliwego przygniótł go do ziemi i zmiażdżył mu głowę na miazgę. Nieszczęśliwy na miejscu wyzionął ducha, osierociwszy żonę i 3 drobnych dzieci.

Do naszych Przyjaciół!

Odpowiedź Waszą na konfiskaty „Wleńca—Pszczołki“ niech będą jak najliczniejsze, choćby skromne, dary na fundusz prasowy.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Ks. Bartłomiej Rzońca w D. 20 gr; Jan Byrdy w Szcz. 20 gr; Tomasz Mrók w M. 20 gr; Franciszek Filapek w I. 20 gr; Ks. Karol Potoczny w G. 20 gr; Stanisław Baran w W. D. 20 gr; Józef Brylski w M. 20 gr; Jan Rusin w W. O. 20 gr; Franciszek Łach w K. 20 gr; Adam Pelczarski w G. 30 gr; Stanisław Antecki w P. 30 gr; Aleksander Żebrowski w O. 40 gr; Antoni Smalcierz w J. 40 gr; Walenty Duźniak w K. 50 gr; Leon Banasiak w O. 50 gr; Jan Wróbel w T. 50 gr; Wacław Maziej w T. 50 gr; Sylwester Pieleśz w M. L. 50 gr; Franciszek Sanokowski w W. 50 gr; Konstanty Tarnawski w K. 50 gr; Sebastian Zych w K. 50 gr; Jan Kanty Stwora w K. 50 gr; Ks. Franciszek Siedlik w P. 50 gr; Ludwik Kosowski w Ch. 50 gr; Józef Klimek w Gr. 50 gr; Jan Augustyn w K. 50 gr; Bolesław Lewek w J. 50 gr; Franciszek Adamski w B. 50 gr; Kazimierz Nycz w D. 70 gr; Franciszek Graca w Tcz. 70 gr.

Józef Haydukiewicz w K. 1 zł; Dr Franciszek Rąb w Ł. 1 zł; Ks. Tomasz Gunia w T. 1 zł; Stanisław Szuber w B. 1 zł; Antoni Bartnicki w K. 1 zł; Jan Panek w Chm. 1 zł; Dr Władysław Dziewoński w K. 1 zł; Ks. Rudolf Kraupa

otrąb pszennych $\frac{3}{4}$ kg, wreszcie okopowizny 4 kg. Dla sztuk zaś rozplodowych w okresie rozmnażania ilość tę należy jeszcze zwiększyć, a mianowicie do $4\frac{1}{2}$ kg. siana, 1 kg. owsa, $\frac{3}{4}$ kg. otrąb, wreszcie do $4\frac{1}{2}$ kg. okopowizny. Żywienie królików w lecie samą trawą, a w zimie sianem zmuszałoby królika do pochłaniania zbyt dużej ilości tych produktów. Zważmy, iż siano jest od 2 do 3 razy mniej pożywne od ziarna otrąb, makuchów i t. p. Gdybyśmy zmuszeni byli do karmienia królików przez pewien czas tylko sianem, należałoby dawać na sztukę przynajmniej 400 gramów siana dziennie. Wychodząc z powyższego założenia, możemy sobie obliczyć, ile potrzeba będzie paszy dla wyżywienia określonej ilości królików. Uprawiając niezbędną ilość rośliny dla królików we własnym gospodarstwie, należy mieć na uwadze, iż mógł dobrej ziemi przy należytej uprawie może wyżywić do 600 sztuk królików. Liczymy mniej więcej na jedną sztukę 8 i pół do 9 metrów kwadratowych powierzchni uprawnej roli.

Nie ulega bowiem wątpliwości, iż dla królika główny pokarm stanowi trawa i siano, lecz podobnie, jak koń żywiony tylko sianem ma brzuch rozepchany i lichy wygląd — królik nie utrzymujący choć trochę owsa niema mięsa, sierść ma zmatowiałą, ruchy powolniejsze i t. d.

Królik, jako zwierzątko roślinożercze, je chętnie różne chwasty, trawę, warzywa, owoce, liście i gałązki z drzew i krzewów, nasiona, ziarna, makuchy, słodziny i t. d. Z pośród traw i siana wybiera najchętniej rośliny o szerokich liściach. Zatem siano z łąk zalewnych, cenione zazwyczaj jako pokarm bardziej wartościowy dla większych zwierząt gospodarskich — dla królika ma mniejszą wartość, niż siano leśne, zawierające większy odsetek mało wartościowych naogół roślin. Siano z koniczyny królik lubi, ale niestety, objada przezważnie listki, pozostawiając łodygi. Koniczynę świeżą je bardzo chętnie, należy wszelako zwracać uwagę, aby nie była mokra, gdyż zjedzona w nadmiarze wywołuje rozdęcie. Podobnie działają liście kapusty, zjedzone przez królika w nadmiarze. Króliki naogół podobnie jak zające, bardzo lubią różne rośliny z goryczką, jak piołun, chrzanowe liście, lubin, dziką cykorię, mniszek, nadto liście i gałązki wierzby, osiki, dębu, leszczyny, brzozy, lipy, jabłoni. Gałązki drzew są pożyteczne, bo dają nadto pracę ciągle odrastającym zębom królików, które muszą mieć coś do gryzienia. W przeciwnym razie króliki gryzą drewniane części swych stajenek. Są rośliny szkodliwe dla królików, których nie należy dawać tym zwierzętom. Między innymi do takich roślin należą: jaskry, zawilce, wilcze łyko, ostromlecz, maki, psianka czarna, wilcze jagody, fasola w zielonym stanie, sałata, gryka zielona, kąkol, liście wiśni, czereśni, moreli, śliwek i brzoskwiń. W dzikim stanie królik sam unika roślin dlań szkodliwych, zresztą zjadając je nawet w niewielkich ilościach nie wyczuwa ich szkodliwości, gdy natomiast siedząc w stajence z głodu zjada często paszę dla

siebie szkodliwą i przytem zjada ją nieraz w nadmiarze. Ziemiaki surowe i obierki z ziemniaków są również szkodliwe, natomiast ziemniaki gotowane zmieszane na przykład z otrębami pszennymi stanowią dobrą paszę. Inne okopowe, a zwłaszcza marchew pastewna, buraki pastewne i cukrowe, pasternak — króliki bardzo lubią i jedzą je chętniej surowe. Liście łopianu również należą do paszy lubianej przez króliki.

PORZĄDEK W GOSPODARSTWIE.

W każdym gospodarstwie, jak w zwierciadle, odbija się dusza i charakter gospodarza. Jego wiedza fachowa, pracowitość, zaradność, zapobiegliwość i tyle innych cech umysłu i charakteru znajduje w gospodarstwie swe odbicie.

Zobaczmy więc, jaki ład i porządek panuje w samej zagrodzie, czy tam wszystko jest tak, jak być powinno?

Już na pierwszy rzut oka, kiedy się widzi dobrze utrzymane budynki, całe ogrodzenia, nie zaciekającą i nakrytą studzienkę — powstaje myśl, że gospodarz jest zapobiegliwy i troskliwy. Często się bowiem widzi taki oto obrazek: — dom murowany, solidny, ale dach dziurawy, węgly poobijane; stodoła padała się na bok; ogrodzenia niema, albo powyłamywane i t. d. Niejeden odpowie, że na dobre utrzymanie budynków może sobie pozwolić tylko gospodarz zamożny, nie liczący się z groszem. Przeciwnie — mojem zdaniem — na zapuszczenie budynków nie może sobie pozwolić właśnie biedny. Bo łatwiej jest naprawić dach, kiedy jeszcze łąty i krokwie nie przegniły; łatwiej wyprostować stodołę, kiedy jeszcze wiązania nie potrzaskały; zapóźno jest stawiać płoty, gdy w polach ruń okrywa ziemię, a ptactwo i zwierzęta rozłazą się i czynią szkody. Również zapóźno jest urządzać studzienkę, kiedy w niej utonie dziecko, albo też na skutek zaciekania woda zakazi się cuchnącym błotem, a domownicy pochorują. Zapobiegliwym więc i dbałym jest ten gospodarz, który rozumie, że czas — to pieniądz i wolne chwile na przednówku wykorzystana na uporządkowanie swych budowli.

Zobaczmy dalej, jak gospodarz poumieszczał narzędzia, sprzęty, wozy i materiały wszelkie? Czy też nie gniją one i rdzewieją porozrzucane na podwórzu, ale przeciwnie — naprawione i zdane do roboty są ustawione w szopce w miejscu suchym i nakrytem? Każde narzędzie, maszyna, a nawet sprzęt ładański winien być opatrzony i schowany w miejscu sobie właściwym, aby nie tylko nie niszczał, ale by gospodarz każdej chwili, nawet poomacku idąc, łatwo i prędko go znalazł. A ile to przytem zyskuje się na czasie, a unika przekleństw i wyzwisk — objawów złości i zniecierpliwienia — i ileż uniknie się nieszczęść.

A przed stajniami: czy czysto, czy nie zaśmiecone i zagnojone? Prawda — gospodarz dbały urządził sobie w sposób właściwy gnojownię, opodał założył kupę kompostową, więc wygrabił, zmiata, co się da, i wszystko to składa bądź

na gnojowni, bądź na kupie kompostowej. Czyściwości więc w podwórzu uczyniono zadość. Pozostaje więc zajrzeć do wnętrza stajen, obórki, pomijając dom mieszkalny, który już z wrodzonego zamiłowania do czystości i porządku, oraz w trosce o zdrowie dzieci i męża — gospośia sama bieli i czyści jak najstaramiej i jak najczęściej.

W stajni i oborze dobry gospodarz dość często przebywa. Gwarzy on ze swemi zwierzętami. Był wprawdzie czas, że konie sparszywiały, krowa zapadła na gruźlicę i poszła za marne grosze, potem zaś kilka prosiąt zdechło na czerwonkę. Gospodarz unikał obchodu, jak cmentarza, bo mu ciągle jego niedolę przypominał. Zaświtała mu jednak zbawcza myśl w głowie. Pojął on, że zwierzęta wymagają do zdrowia równie troskliwego pielęgnowania, jak i ludzie. Nie dość jest je zdrowo wychować i karmić dostatecznie, ale należy im jeszcze urządzić zdrowe pomieszczenie. Rozszerzył więc i podwyższył budynki stajenne, porobił okna, aby ożywe słońce mogło w nie przenikać. Stanowiska ubił z gliny i podwyższył ku przodowi zwierząt, zapobiegając przez to podmakaniu ściian i powstawaniu wilgoci niszczącej zdrowie zwierząt i budynek. Ściiany i żłoby są bielone co miesiąc wapnem z dodatkiem kreoliny. Inwentarz teraz chowa się dobrze, a w stajni czysto i bielutko — to też gospodarz często w niej przebywa, bo oczy mu się radują i serca napęnia otuchą na lepsze jutro. („Gazeta Gospodarska“)

TEPIENIE ROBACTWA U KUR.

Zdarza się dosyć często, że kury pomimo dobrego żywienia, niosą się źle lub nawet całkiem przestają. O ile nie zachodzi podejrzenie wybuchu jakiejś choroby, przyczyną zmniejszenia się nieśności jest w większości wypadków robactwo albo tak zwane pasożyty, które gnieźdząc się na kurach, żywią się ich krwią. Wskutek tego kury czują się nieswoje i duża część soków odżywczych służąca na produkcję jaj, marnuje się bezpożrebnie na utrzymanie robactwa. Skąd się ono bierze nieraz trudno stwierdzić — przeważnie jednak grasuje tam, gdzie kurnik nie jest utrzymywany w należytej czystości.

Robactwo wszelkiego rodzaju u drobin jest szkodnikiem — podobnie jak chwasty w polu. To też troskliwy gospodarz nietylko, że niszczy chwasty, skoro się już pokażą — lecz przez staranną uprawę i wysiew czystego ziarna, zapobiega temu, aby chwasty wogóle nie poschodziły.

Tak samo jest w kurniku. Środkami zapobiegawczymi, jak: bielenie ściian wapnem, wyparczenie grzęd gorącą wodą z ługiem lub sodą, codzienne wymiatanie kurnika i posypywanie go świeżym piaskiem, powinniśmy starać się, aby robactwu uniemożliwić żywot i tepić je jeszcze w zarodku.

Nader ważne są te zabiegi w czasie jesiennym i zimowym, bo wtenczas kury nie zawsze mają okazję pozbycia się choć w części robactwa. Wiadomo, że latem kury chętnie tarzają się

w piasku, — otóż w ten sposób pomagają sobie same do niszczenia znajdującego się na nich robactwa i zarodków tegoż. Dlatego też w czasie słotnej jesieni i mroźnej zimy, powinny mieć kury możność wytarzania się w piasku i popiele, który wysypyany do płytkiej skrzyni zawsze powinien stać w kurniku.

Korespondencje.

Oleszyce, pow. Lubaczów.

NOWE WYBORY.

W lipcu b. r. dokonano w miasteczku naszym wyborów do rady gminnej. Przebieg wyborów był bardzo spokojny i nie było najmniejszych nadużyć podczas wyborów. Polacy zawarli kompromis z ortodoksami i z ugodowymi Rusinami, ułożono wspólną listę. Jedynie Związek chłopski czuł się pokrzywdzonym wyborami, ponieważ nie otrzymał ani jednego mandatu; wniósł przeto protest, oczywiście całkiem bezpodstawny. Województwo lwowskie, aczkolwiek odrzuciło protest, wyborów nie zatwierdziło, a to z tej przyczyny, że do rady weszli sami „endecy!“ Także powód do niezatwierdzenia wyborów! A co będzie, gdy i następne wybory dadzą taki sam wynik? Czy i wtedy również województwo odrzuci?? Ciekawe nastąpiły stosunki w Polsce. Radnymi nie mogą być ludzie uczciwi, porządni. Gdyby zwyciężyli brylowcy, to pewnie zatwierdzonoby wybory. Skoro zaś wybrano księży, kierownika szkoły, naczelnika poczty, naczelnika stacji i wielu porządných mieszczan, to kurs polityczny na to nie pozwala.

Miejscowy.

Sokolniki, pow. Lwów.

RUSZCZENIE SZKOŁY POLSKIEJ.

W obecnym roku szkolnym wprowadzono język ruski do wszystkich szkół polskich, a nawet i tam, gdzie niema wcale Rusinów. Właśnie gmina podmiejska, Sokolniki, nie posiada wcale Rusinów, jednak nowem rozporządzeniem wprowadzono język ruski już do drugiej klasy! Od roku 1918 w szkole tutejszej wcale nie uczono po rusku na podstawie rozporządzenia Kuratorjum, gdyż rodzice nie chcieli kupować książek ruskich i dzieci zupełnie się nie uczyły. Dzisiaj znowu wprowadzono naukę ruskiego i będzie to samo: nauczyciel zacznie zmuszać dzieci, a może nawet i karać w razie oporu.

Tymczasem wiele rodziców oświadczyło, że nie pozwolą dzieci uczyć po rusku. Co w tym wypadku ma zrobić nauczyciel? Naprawdę żal tych dzieci polskich, którym utrudnia się naukę języka ojczystego, a każe się uczyć obcego języka. Gdyby przynajmniej było dzieci ruskich 15 procent, toby to jeszcze można zrozumieć.

Historja kiedyś wyda sprawiedliwy sąd o ludziach, którzy takie ustawy wydali.

W każdym razie kopie się przepaść między społeczeństwem, a szkołą; społeczeństwo do takiej szkoły, która ogranicza naukę języka ojczystego traci zaufanie. Zrównanie nauki ruskiego z nauką języka polskiego co do ilości godzin, jest dowodem ogromnej

w K. 1 zł; Ks. Jan Matoga w M. 1 zł; Tadeusz Krzywda w K. 1 zł; Andrzej Krzemecki w K. 1 zł; Ks. Walenty Sobowski w O. 1 zł; Leokadja Krausowa w Kr. 1 zł 40 gr; W. Pstruszyński w L. 2 zł; R. Wolański w Kr. 2 zł; Jerzy Kowalewski w K. 3 zł; Józef Bakas w D. 3 zł 50 gr; Adam Zieliński w M. Z. 4 zł; Franciszek Brablec w Kr. 5 zł.

Przy posyłaniu pieniędzy należy **zaznaczyć na czeku, jaka kwota przeznaczona jest na fundusz prasowy**, w przeciwnym bowiem razie całą nadesłaną gotówkę wpisujemy na poczet prenumeraty, a posyłający pieniądze napróżno szuka potem swego nazwiska wśród ofiarodawców.

—ooo—

Odpowiedzi Redakcji.

F. i J. Kusie w W.: Prenumerata zapłacona do końca b. r.

Ks. Patrycjusz Topolski w Br.: List z pieniędzmi otrzymaliśmy. Piękne ukłony i pozdrowienia.

Antoni Wadas w Gl.: List otrzymaliśmy; po zasięgnięciu informacji damy odpowiedź listownie. Pozdrowienia!

Rzeczy ciekawe.

TANI OPał W PRZYSZŁOŚCI.

Wybitny uczony angielski Hodgesson wygłosił na posiedzeniu Brytyjskiego Związku Inżynierów referat o możliwościach praktycznego wykorzystania ciepła, którego niewyczerpane zapasy kryją się we wnętrzu ziemi. Z wyliczeń jego wynika, że suma ciepła, które możnaby otrzymać na tej głębokości, gdzie temperatura dochodzi tylko do 1000 stopni Fahrenheita (538 stopniu Celsj.), równa się ilości ciepła, wyprodukowanej przy wypaleniu 200 milionów ton wyborowego węgla. Jeśli możliwem okaza się zastosowanie piątej części tej naturalnej energii w przemyśle, to stanowić to będzie pracę roczną 50 milj. koni parowych. Rzecz naturalna, że najpoważniejszy szkopuł polega na olbrzymich trudnościach, związanych z wierceniem na głębokość wielu dziesiątków kilometrów. Hodgesson, przewidując tego rodzaju trudności, demonstrował na posiedzeniu Związku modele specjalnych maszyn, przez niego pomysłanych, a umożliwiających urzeczywistnienie tego faktycznie śmiałego projektu.

MASZYNA DO SUSZENIA ZBOŻA.

Pod kontrolą Szwedzkiej Akademii Nauk Inżynieryjnych wypróbowana została nowa maszyna do suszenia zboża, wykazująca świetne rezultaty. Nowy aparat, wynalazek inżyniera A. H. Persona, wysuszył w przeciągu 20 minut świeżo żęta pszenicę do stanu, jaki się uzyskuje przy dłuższem suszeniu na słońcu, t. j. do 10 proc., w dalszych 10 minutach zaś do dalszych 15 proc., czyli suchości potrzebnej, by ziarno mogło być zmielone. Korzyści nowej metody polegają na oszczędności czasu, lepszej jakości ziarna, bardziej ekonomicznem zużyciu zboża, przy sianie zaś dają większą wartość spożywczą.

Śmiech — to zdrowie.

PODEJRZLIWY.

Przed sąd zajeżdża automobil. Pasażer wysiadając mówi do szofera:

— Proszę zaczekać — wyjdę za pięć minut.

Na to szofer odpowiada:

— Już mi tak raz jeden powiedział, że wyjdzie za 5 minut, a wyszedł za 5 miesięcy.

NIEMOŻLIWE.

Policjant: Zapłaci pan 10 zł. kary, ponieważ jechał pan z szybkością najmniej 80 kilometrów na godzinę.

Szofer: Ależ to niemożliwe — dopiero dwadzieścia minut, jak wyjechałem.

CZY GRZECH?

Pewna niemłoda dama zadaje księdzu następujące pytanie:

— Czy to jest grzech, jeśli słucham, gdy mnie nazywają piękną?

— Oczywiście — odpowiada ksiądz — nie należy bowiem popierać kłamstwa.

NA JARMARKU.

— Toś mnie pan wpakował! Klacz, kupiona od pana, kuleje na jedną nogę.

— Może być — ale te resztki trzy nogi zdrowe, to jest nic?

DOBRA WIADOMOŚĆ.

Młodemu Izydorowi swatają pannę z Kalisza. Ojciec Izydora wyprawiając syna, takie mu daje rady: — Jeśli ojciec panny jest porządnym kupcem, żądaj 1000 dolarów posagu. Jeśli zrobił fałszywe bankructwo, żądaj 2000, a jeśli siedział w więzieniu to trzy tysiące dolarów. A teraz jedź z Bogiem.

— Izidor pojechał, a na drugi dzień wysłał do ojca następujący telegram:

— „Zażądałem pięć tysięcy“.

W SĄDZIE.

— Jak się nie wstydzicie? Taki stary i jeszcze kradniecie!

— Panie sędzio! Gdy byłem młody, to mi mówili: „Taki młody, i już kradnie“. Teraz znów mi pan sędzia wymyśla, że taki stary i jeszcze kradnę. Kiedy więc mam kraść?

W SZPITALU.

Lekarz pyta chorego: Miał pan w nocy dreszcze?

— Tak, kilka razy.

— A zęby panu szczykały.

— Nie wiem, panie doktorze, bo były schowane w szufladce.

MAŚC NIEPOTRZEBNA.

Pewien pacjent miał świerzbiącą wysypkę i leczył się na nią w kasie chorych. Wyjeżdżając na dłuższy urlop, prosił, aby mu dano większą porcję maści. Aby ją otrzymać, trzeba było zezwolenia dyrektora kasy chorych. Ten jednak nie zgodził się na wydanie większej ilości lekarstwa, mówiąc:

— Jedziesz pan na urlop, nie będziesz pan miał tam nic do roboty, więc możesz się drapać, nie trzeba panu żadnej maści.

NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM USMIERZAJĄCYM

REUMATYZM

ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 30

I NAGRODZONY
MEDALAMI



CHEMINKA
I APTEKARZA
Z TARNOPOLA

DO NABYCIA WSZĘDZIE

WYTWÓRNIA: GŁÓWNY SKŁAD WYSTĘKOWY

APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, góściec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki **SZYMONA EDELMANA**
w Samborze, Nr. 75/2.

Wysłać się pocztą za poprzednim przysłaniem należności albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 13 — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakowaniem za 24 zł. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opakowaniem za 51 zł.

D. H. KOWALSKI

Kraków, ul. Garbarska L. 26.

poleca po cenach konkurencyjnych najlepsze akumulatory do aparatów radiowych.

Książka gospodyni wiejskiej.

Nakładem Centr. Związku Kółek Roln. (Warszawa, Tamka 1), pod redakcją Wandy Zebrowskiej, wydana została książka p. t. „Książka Gospodyni Wiejskiej“, obejmująca stron 343, cena 5 zł.

Na treść książki składają się rozdziały: wychowanie dziecka, szkoły zawodowe i rolnicze. Zdrowie. Porządki domowe i pranie. Życie towarzyskie. Szycie i krój. Gotowanie, pieczenie, wędliny i przetwory owocowe, przepisy kuchenne. Hodowla warzyw, drobiu, trzody chlewnej. Rachunki gospodarskie i obszerny dział informacji praktycznych.

Poszczególne tematy napisane zostały bardzo przystępnie przez pierwszorzędnych specjalistów w danym zakresie. Każdy omówiony temat jest bogato ilustrowany rycinami.

Treść książki i znakomity jej układ czyni ją niezwykle cennym wydawnictwem, którego brak dawał się powszechnie odczuwać. Niska cena tak obzernej a pożytecznej książki umożliwia nabycie jej przez każdą gospodynię wiejską.

„Książka Gospodyni Wiejskiej“ — to prawdziwy doradca i przyjaciel każdej rodziny wiejskiej.

Rolnicy, nie zwlekajcie, tylko piszcie do Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Tamka 1, aby wysłano Wam „Książkę Gospodyni Wiejskiej“. Wydatek niewielki, a korzyść olbrzymia.

UWAGA! Niezbędne dla każdego UWAGA!

ZBIOREK OBCYCH WYRAZÓW, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Cena z przesyłką 1.50 zł.

WETERYNARZ WIEJSKI. O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. Cena z przesyłką 90 groszy.

Napisał Dr. S. Gracz.

Wysyłamy po otrzymaniu należności. — Za zaliczeniem o 50 groszy drożej

WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI OŚWIATY LUDOWEJ

W WARSZAWIE (Pomorskie).

Kolporterom i odsprzedawcom udzielamy wysokiego rabatu

MIESIĘCZNIK

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

MIESIĘCZNIK

Oficjalny Organ Warszawskiego Okręgu - Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża

W KAŻDYM NUMERZE PRZYNOSI:

1. Artykuły programowe, ideowo-propagandowe, sanitarno, artykuły z dziedziny medycyny, z zagadnień społecznych, o pielęgniarstwie, siostrach Polskiego Czerwonego Krzyża, o Kółach Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża etc.
2. Sprawozdanie z działalności Czerwonego Krzyża w Polsce,
3. Prace, informujące o Czerwonym Krzyżu zagranicą.
4. Dział p. n. „Pro publico bono“, który obejmuje wiadomości z życia innych instytucji społecznych.
5. Różne wiadomości, będące w związku z Czerwonym Krzyżem i z pracą społeczną w Polsce i zagranicą.
6. Przegląd książek i czasopism.

Cena pojedynczego egz. 1. Prenumerata roczna 12 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Mazowiecka 9 m. 1. Tel. 302-96. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 10-540.

Wydawca: St. Rymer. Nacz. red.: Jan ZAMORSKI, Odp. red. Teodor Merski. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.